

Polski alfabet – wszystko, co warto o nim wiedzieć

Rzadko kiedy, czytając książkę lub pisząc dowolny tekst, zastanawiamy się nad literami, które układają się w zrozumiałą dla nas treść. Tymczasem ich obecny kształt, liczba i inne cechy składają się na bogatą historię polskiego alfabetu. Ten wyjątkowy system służący zapisywaniu mowy, którego nazwa pochodzi od greckich liter *alfa* oraz *beta*, skrywa w sobie wiele tajemnic i ciekawostek.

Polski alfabet – początki

Przed XII wiekiem, kiedy to język polski na dobre zagościł na kartach historii w formie pisanej, wiele polskich słów pojawiało się wśród dokumentów kościelnych pisanych w języku łacińskim. Jak pewnie wiecie, pierwszym zapisanym w języku polskim tekstem było słynne zdanie pochodzące ze spisanej w roku 1268 Księgi założenia klasztoru świętej Marii Dziewicy w Henrykowie (znanej jako *Księga henrykowska*): *Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai*. Jest to przy okazji zdanie będące najpopularniejszą egzemplifikacją języka staropolskiego. Jeśli już o tym mowa, musicie wiedzieć, że powodem, dla którego początkowa ortografia języka polskiego była tak zbliżona do ortografii łaciny, były trudności ze skodyfikowaniem polskiej fonetyki. Alfabet łaciński nie odpowiadał wielu dźwiękom języka staropolskiego, dlatego jego ortografia jest tak niestandardowa.

Ja ci wytłumaczę, a ti poziwai!

Z perspektywy współczesnego alfabetu między zapisem a wymową najpopularniejszego polskiego zdania występuje szereg niezgodności.

Współcześnie moglibyśmy przetłumaczyć je tak: *Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj*. Wśród językoznawców zdarzają się głosy, że znaczenie słowa *poziwai* jest zgoła odmienne, bo odpowiada wyrazowi *podziwiaj*, i odgrywa tu zasadniczą rolę, bowiem sugeruje adresatce zdania brak zaradności. Ciekawostkę niewątpliwie stanowi także szerszy kontekst.

Brzmiał on: *Bogwali uxor stabat, ad molam molendo. Cui vir suus idem Bogwalus, compassus dixit: Sine, ut ego etiam molam. Hoc est in polonico: Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai*, co współcześnie oznaczałoby: *Żona Boguchwała stała i przy ziarnach męła zboże. Gdy jej mąż Boguchwał zobaczył to, wzruszył się miłosierdziem i rzekł: „Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj”*.

Polska ortografia XIV wieku była nieco bardziej skonkretyzowana. Pojawiło się w niej wiele dwuznaków oraz grecka litera *phi*. Pomimo chaosu w oznaczaniu spółgłosek twardych i miękkich dużo lepiej zaczęto odróżniać te dźwięczne i bezdźwięczne. Kolejne dziesięciolecia obfitowały w przykłady niekonsekwencji autorów. Powstawały teksty, których ortografia była na tyle chaotyczna, że ta sama fraza wychodząca spod ręki różnych kopistów wyglądała zupełnie inaczej. Polski alfabet zmiennym był

W ówczesnej sytuacji ujednoczenie polskiej ortografii wydawało się niezbędne. W XV wieku z taką propozycją wyszedł Jakub Parkosz z Żórawicy, profesor i rektor Akademii Krakowskiej. Głównym celem

reformy, którą pragnął wprowadzić, było przystosowanie alfabetu łacińskiego do zapisu głosek języka polskiego. W tym celu napisał traktat o ortografii polskiej (niemający tytułu), w którym przede wszystkim określił odpowiednią liczbę poszczególnych liter alfabetu odpowiadających głoskom języka polskiego. Propozycje Parkosza z Żórawicy nie spotkały się jednak z powszechną aprobatą i zostały odrzucone.

Istnieją przypuszczenia, że jedną z przyczyn klęski profesora Akademii Krakowskiej było ukrywanie wpływu słynnego Jana Husa, który zrewolucjonizował czeską ortografię, na własne przemyślenia. Dlaczego Jakub Parkosz obawiał się ujawnienia swojej inspiracji? Zapewne dlatego, że Jan Hus został uznany za heretyka, czego ostateczną konsekwencją było spalenie go na stosie w 1415 roku.

Popularyzacja druku a polski alfabet

W XVI wieku podobnych traktatów mających za zadanie usystematyzować polską ortografię powstawało bardzo wiele. Ważny wpływ wywarło wynalezienie (w XV wieku) i popularyzacja druku, który wymagał ujednoczenia zapisu. Prawdopodobnie pierwszą polską wydrukowaną pozycją był modlitewnik *Hortulus animae*. Wśród najistotniejszych zmian, które zaszły wówczas w polskiej ortografii, niewątpliwie było odróżnienie *a* od *á*, *l* od *ł*, a także zastąpienie *v* przez *w*. Odseparowano również *s* od *ś*. Podejmowano próby odróżnienia spółgłosek wargowych oraz wargowo-zębowych twardych od zmiękczonej odpowiedników, dodając w różnych konfiguracjach litery *y* oraz *i*.

Pod koniec wieku XVI ukazał się *Nowy charakter polski* Jana Januszewskiego, będący obszerną publikacją, na którą składały się trzy „obiecadła” (dawny synonim *abecadła*): Łukasza Górnickiego, Jana Januszewskiego oraz Jana Kochanowskiego. Wspomniane propozycje alfabetu opatrzone były jednak tylko wskazówkami określającymi poprawną pisownię trudnych słów i form ich użycia.

Kolejny przełom w polskim alfabecie datuje się na 1816 rok, kiedy to Alojzy Feliński, teoretyk literatury, w swojej pracy zatytułowanej *Przyczyny używanej przeze mnie pisowni* zanegował zasadność używania *á*, zachowując jednak *é* oraz *ó*. Co równie istotne, na miejsce *i* i *y* wprowadził *j*, dzięki czemu m.in. dawniej zapisywany wyraz *kray* zyskał aktualną do dziś formę *kraj*.

Polski alfabet dzisiaj

Obecnie polski alfabet składa się z 32 liter. Dziewięć z nich ma znaki diakrytyczne, czyli graficzne znaki występujące w wielu systemach pisma, umiejscowione nad lub pod literą albo obok lub wewnątrz niej. Znaki diakrytyczne zmieniają artykulację danej litery, podobnie jak „ogonek” zamienia *a* w *ą*.

Każda litera polskiego alfabetu występuje zarówno w formie majuskuły (**wielkiej litery**), jak i minuskuły (małej). Co ciekawe, do polskiego alfabetu nie zaliczamy liter: *q*, *v* oraz *x*. Występują one bowiem jedynie w wyrazach zapożyczonych z języków obcych.

Jak sami widzicie, polski alfabet na przestrzeni wieków ulegał wielu zmianom. Jego historia obfituje w różnorakie reformy. Nie bez

powodu dzieje systemu zapisywania języka polskiego są tak emocjonujące. W końcu to właśnie za pomocą alfabetu zapisujemy swoje myśli, tworzymy literackie światy, w których z kolei jako czytelnicy zatapiamy się bez pamięci. Ale polski alfabet pełni nie tylko funkcję użytkową. Jest także dziełem samym w sobie. Podobno Helena Modrzejewska, deklamując polski alfabet, wprawiała w zachwyty bywalców amerykańskich salonów!